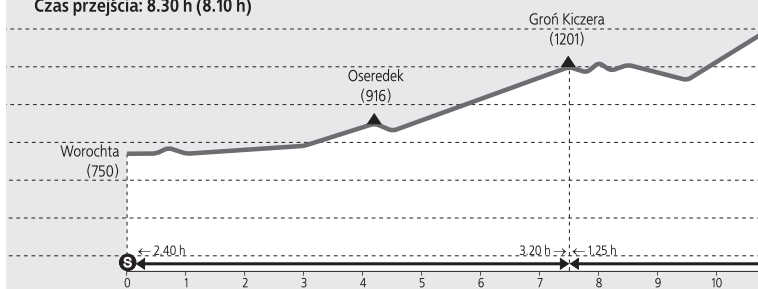


Długość: 24 km
Suma podejść: 1375 m (873m)
Czas przejścia: 8.30 h (8.10 h)



Wygodna, choć dość trudna orientacyjnie trasa, pozwalająca dojść na piechotę z Worochty pod samą Howerlę bez konieczności korzystania z zatłoczonych środków transportu publicznego. Przechodzi przez malowniczą połoninę Kukul, gdzie wciąż trwa intensywne wypas krowi i koni. Końcowy odcinek pokonujemy asfaltową szosą, wiodącą doliną Prutu aż do schroniska Zaroślak.

Worochta do dość duże miasteczko z dobrą komunikacją. Najwygodniej dostać się tu koleją, autobusem lub marszrutką (busem) ze Stanisławowa (obecnie Івано-Франківськ, Івано-Франківськ) i Kołomyi (Коломия), a od Zakarpacia z Jasinii (Ясинія) i Rachowa (Рахів).

Rozpoczynamy wycieczkę razem z trasą 9 (s. 50 przy dworcu kolejowym w Worochcie (Ворохта, opis miejscowości – zob. trasa 9, s. 50). Na górze stoi przedwojenna uroczą, kolorowa cerkiew zwieńczona pięcioma kopułami obitymi blachą w niebiesko-białą kratkę. Duży odpust odbywa się tu na Pięćdziesiątnicę (dzień Świętej Trójcy). 200 m dalej, koło odbijających w lewo uliczek (tu odchodzi trasa 9, s. 51), na górze jest piękna drewniana cerkiewka Narodzenia NMP, pochodząca z XVIII w. Jest zbudowana na planie krzyża greckiego, z ośmioboczną kopułą. Ściany są zrobione z ociosanych beli, a elementy spadziste pokryto gontem. Wewnątrz znajdują się trzy ołtarze, a na ikonostasie figuruje ośmiu, nie dwunastu (jak zazwyczaj) apostołów. Cerkiew jest utrzymana w tzw. stylu północnym, spotykanym wyłącznie w karpackiej dolinie Prutu (Прут). Dziś stanowi obiekt muzealny, nie pełni już funkcji świątyni. Obok są zabytkowy kamienny krzyż i maleńkie muzeum w dzwonnicy. Naprzeciwko, po prawej stronie szosy, jest kapliczka w miejscu, gdzie – jak głosi napis – w 1602 r. zostało zapoczątkowane chrześcijaństwo we wsi Worochta. Przy kapliczce skręcamy w uliczkę, która poprowadzi nas pod dwoma wiaduktami. Stary wiadukt, zbudowany w 1894 r., jest kamienny, długi, wygięty w łuk i składa się z dwunastu przęseł, z których największe ma prawie 35 m rozpiętości. Pociąg jeździ już po nowym, równoległym do starego wiadukcie. Trzymając się drogi, po 30 min docieramy do tablicy informacyjnej leśnictwa, tuż przed sanatorium „Karpaty” (Карпати). Tu skręcamy w lewo, przez torę i bitą drogą mijamy wieś. Przed ostatnim gospodarstwem, stojącym i tak w niejakim oddaleniu, udajemy się na prawo i szerokim łukiem obchodzimy górkę Oseredek (Осередек, 916 m n.p.m.). Dochodzimy do rozstajów dróg w miejscu, gdzie stoi zadaszo-



na ławeczka. Wybieramy wariant „cały czas do góry” i, trzymając się tej zasady, dochodzimy do dwóch malowniczych polanek z mnóstwem malin i potoczkiem – jest to doskonale miejsca na biwak. Uwaga, jest tu ostatnia woda przed Kukulem, więc lepiej nabrać jej więcej na zapas. Idąc wciąż w tym samym kierunku, wchodzimy w las, by po 30 min łagodnym trawersem wyjść na rozległą polanę. Ścieżka wśród traw zakreśla półkoło wokół szczytu Gronia Kiczery (1201 m n.p.m.).

Na polanie w sezonie wypasa się konie. Omijamy pastwisko dla koni poniżej ogrodzenia, znów wędrujemy trochę lasem i dochodzimy do polany, tym razem ogrodzonej płotem. Polana rozciąga się na lewo, ale my trzymamy się prawej strony płotu i już za kilkanaście metrów przy drewnianym słupku wchodzimy w leśną przecinkę i schodzimy nią do siodła. Z prawej strony dochodzi wyraźna droga, wyraźniejsza nawet od naszej. Idąc w przeciwnym kierunku, łatwo się tu pomylić, bo ani siodło nie jest zbyt głębokie, ani odbicie ostre, w dodatku rozstaje niezbyt wyraźne. Trzeba po prostu podążać cały czas prosto (gdybyśmy jednak się zgubili, również ta druga droga schodzi do Worochty, dokładnie w to samo miejsce). Teraz czeka nas długie i żmudne, godzinne podejście. W końcu wychodzimy na Połoninę Łabieską (Полонина Лабеска), mijamy ujście wody (będzie jej brakowało aż do Prutu), skręcamy pod kątem prostym na prawo i za szalarami pasterskimi docieramy do grzbietu, którym przed II wojną światową biegła granica między Polską a Czechosłowacją. W 1939 r., na pół roku przed wybuchem wojny, na północnym stoku Kukula otwarto schronisko Związku Osadników. Budynek miał kształt tradycyjnej huculskiej grażdy, ale zapewniał wszelkie wygody – miał elektryczność, bieżącą wodę, toalety, nawet telefon i zjazd dla narciarzy. Schronisko mogło pomieścić 105 osób. Z grzbietu rozpościera się piękny widok na Howerlę i masyw Pietrosa (Петрос), oddzielone od nas niższymi, zalesionymi grzbietami i głęboką doliną potoku Łazeszczyna (Лазещина). Znacznie bliżej dostrzeżemy skupiska zabudowań pasterskich. Dawniej na połoninach pasły się kierdele owiec, dziś po halach biegają krowy i konie. W sezonie, który trwa mniej więcej od połowy czerwca do tzw. „Drugiej Bogurodzicy” (21 września, Matki Boskiej Siewnej), można kupić od pasterzy mleko i sery, a w nagłej potrzebie także przenocować. Po sezonie budynki zostawia się otwarte. Skręcamy w lewo i blisko kwadrans maszerujemy grzbietem wzdłuż starych słupków granicznych i linii okopów do szczytu Kukula (Кукул, 1540 m n.p.m.), na którym stoi metalowy trójkąt.



8.10 h





Cerkiew w Worochcie, fot. Karolina Kwiecień

4.50 h
4.05 h

Na prawo w dół schodzi przedwojenna granica, a wzdłuż słupków biegnie trasa 12 (s. 64) przez Wielką Koźmieską (Велика Кознеска) na Howerlę. Idziemy prosto w dalszym ciągu grzbietem, mijamy jeszcze jedną połoninę, położoną na południowo – wschodnich zboczach Kukula, zaraz poniżej szczytu. W końcu ścieżka łączy się z wyraźną leśną drogą i obniża się najpierw łagodnie, a później stromo do rozstajów nad potokiem. Gdzieś tam na drzewach widać niebieskie paski, być może w niedługim czasie powstanie tu znakowany szlak. Na rozstajach dróg stoi tabliczka leśna wyliczająca ciekawsze gatunki flory, a nieopodal jest nieużywana już estakada. W dole widać już szutrową drogę i dom. Idąc w odwrotnym kierunku, przy tablicy należy skręcić w górę. Wędrując wzdłuż płotu, wychodzimy na drogę dokładnie naprzeciw budynku. Jesteśmy w Zawojeli (Завоєля), niewielkiej miejscowości położonej w głębokiej dolinie Prutu, która ożywa dopiero latem za sprawą turystów.

6.50 h
1.40 h

Jest tu turbaza „Czarnohora” (Чорногора), czasem turystów przyjmuje się też w prywatnych kwaterach. Można tu dotrzeć pasmem Kostrzycy (Кострича) z Ilci (Льци, zob. trasa 8, s. 49). Skręcamy na prawo i szosą Worochta – Zaroślak idziemy 8 km w górę Prutu, prawie cały czas przez las. Prowadzi nas czerwony szlak, choć tu akurat nie da się zgubić. Z rzadka jeżdżą tędy autobusy wycieczkowe i wczasowicze, więc przy odrobinie szczęścia można liczyć na podwiezienie. Przez cały czas towarzyszy nam Prut, zaś po drugiej stronie biegła kiedyś kolejka wąskotorowa. *Przedpotopowa lokomotywa, sapiąc i sycząc jak jakiś dziwny leśny potwór, sunie z łoskotem przez pogrążony w ciszy las* – relacjonuje Hans Zbinden, szwajcarski pisarz i socjolog, który za namową Stanisława Vincenza odwiedzał Huculszczyznę w latach 30. Do dziś widać ślady nasypu i zarośnięte pozostałości miniaturowych wiaduktów. Po 30 min mijamy kilka domów Foreszczenki (Форещенька), gdzie przed wojną była końcowa stacja kolejki, a całkiem niedawno duże gospodarstwo hodowli pstrągów. Są tu też szlaban parkowy i miejsce na piknik. Za jakiś czas Prut przechodzi na drugą stronę drogi, a tuż za mostkiem dochodzi trasa 7 z Bystreca (Бистрець) przez Połoninę Maryszewską (Полюнина Маришевська, zob. s. 44). Jeszcze chwila i docieramy do Zaroślaka (Заросяк). Jest to, po Howerli i Popie Iwanie (Пип Іван), najbardziej znane miejsce w Czarnohorze, zwłaszcza wśród ukraińskich turystów, którzy w letnie dni ciągną stąd licznie ku Howerli. Spotyka się tu kilka ciekawych tras – prócz naszej marszruty oraz wspomnianej trasy 7 można stąd zrobić bardzo ciekawą, okrężną wycieczkę do Jeziorka Niesamowitego



Widok z Kukula na Howerlę, fot. Karolina Kwiecień

(оз. Несамовите) oraz na Howerlę (zob. trasa 11, s. 58) lub przejść łatwą ścieżką do zakarpaciej Łazeszczyny (Лазещина, opis w przeciwnym kierunku, zob. trasa 13, s. 66). Przed wojną było tu piękne, duże i jak na owe czasy bardzo nowoczesne Schronisko im. H. Hoffenbauera, zwane potocznie właśnie Zaroślakiem. Niestety, w czasie wojny doszczętnie spłonęło. Dzisiejsza turbaza nosi tę samą nazwę co przedwojenna poprzedniczka i również jest duża. Tu podobieństwa się kończą. Zaroślak nie jest bowiem ani ładny, ani nowoczesny, ani nawet wygodny. Pokoje są drogie i nieprzyjemne, w dodatku nie zawsze udostępniane turystom, bo oficjalnie jest to baza olimpijska. Status ten zależy od liczby gości i od aktualnego kierownictwa. Jeśli szala przechyla się w stronę schroniska, chętnie przyjmuje się turystów, natomiast jeżeli przeważa wersja bazy olimpijskiej, to w żadnym wypadku. Nie ma też co liczyć na posiłek czy chociażby herbatę w stołówce. Tak czy inaczej, Zaroślak pieczołowicie pielęgnuje radziecką spuściznę i jest miejscem niesympatycznym. Jeśli kogoś przerazi ten monumentalny gmach lub zniechęca go ceny i warunki, może podejść 20 min w stronę Jeziorka Niesamowitego (оз. Несамовите trasa 11, s. 58) i zanocewać w stacji botanicznej albo meteorologicznej pod Pożyżewską (Пожижевська), funkcjonujących już ponad 100 lat (historia badań naukowych pod Pożyżewską – zob. trasa 23, s. 102). Cena będzie niższa, a atmosfera z pewnością sympatyczniejsza.

8.30 h